

Pracownicy Banku Zw. Spółek Zarobkowych domagają się wypłaty 25 proc. dodatku drożyznianego

ŁÓDŹ, 1 listopada. — Wczoraj zostały zakończone obrady 9 zwyczajnego walnych Banku Związku Spółek Zarobkowych.
Po przyjęciu do zatwierdzającej wiadomości sprawozdań członków ustępującego Zarządu Głównego, Główniej Komisji Rewizyjnej, Sądu rozjemczego udzielono jednogłośnie wszystkim władzom Zrzeszenia - absolutorium.
W wyniku wyborów prezesem Zrzeszenia został po raz trzeci p. Marian Guzi-

lek z Poznania. Do Zarządu z ramienia Koła Łódzkiego został wybrany p. Dębowski Władysław.
Z pośród szeregu wniosków przyjętych na zebraniu na uwagę zasługują: domaganie się od władz banku przyznania wszy stkim pracownikom dodatku drożyznianego w wysokości 25 proc., oraz przyznania gratyfikacji na święta Bożego Narodzenia w wysokości połowy pensji miesięcznej.
Następny zjazd odbędzie się w przyszłym roku w październiku, w Poznaniu.

Taksówka zderzyła się z wozem JEDNA OSOBA ZABITA.

ŁÓDŹ, dn. 11 listopada. W Rzędzie Pa blicznej na ul. Staszica taksówka z pasa żerami jadąca w kierunku Łodzi zderzyła się z wozem chłopskim.
Zderzenie pociągnęło za sobą tragiczne skutki. Wóz został doszczętnie rozbi-

ty. Woznica, którego nazwiska nie ustalono wyrzucony na jezdnię siłą uderzenia poniósł śmierć na miejscu. Zabity został również koń.
Szofera taksówki aresztowano. Policja prowadzi dochodzenie.

Koła tramwaju odcięły chłopcu głowę.

ŁÓDŹ, 11 listopada. — Wczoraj w godzinach rannych na ul. Limanowskiego przed domem Nr. 131 miał miejsce mrozący krew w żyłach wypadek.
Pod będący w pełnym biegu tramwaj aleksandrowski wpadł chłopiec, który nieoczekiwanie chciał przebiec z jednej strony ulicy na drugą. Mimo wysiłków motorniczego wozu nie udało się w porę zahamować i koła wagonu odcięły chłopcu głowę.

Zwłoki zostały odwiezione do prosek torium.
Do Łodzi do znajomych przybył Goździk Józef, zamieszkały w kolonii Rękawiec, pow. Rawa Mazowiecka. Bawiąc u znajomych zamieszkałych przy ul. Jasnej na Zarzewie, Goździk wyszedł przed dom i będąc w stanie nietrzeźwym zaczął manipulować posiadaną bronią. Czynniki tak nieostrożnie, że spowodował wystrzał trafiając się w okolicę serca. Postrzał był fatalny. Kula trafiła tuż obok serca i przeszła na wyłot.

INCYDENTY NA CMENTARZACH Masowe usuwanie żebaków.

ŁÓDŹ, dn. 1 listopada. — Z okazji Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego zanotowano liczny zjazd żebaków do Łodzi.
Już wczoraj rano na cmentarzach służba rozpoczęła usuwanie żebaków za bramy. Usuwani żebaczy w licznych wypadkach zachowywali się agresywnie, tak że doszło do kilku incydentów.
Akcja usuwania żebaków z cmentarzy

została poparta przez władze bezpieczeństwa, i policję. Organa wykonawcze zatrzymywały żebaczy, lokowały w specjalnie w tym celu przygotowanych autach ciężarowych i pociągach i wywoziły do granic miasta albo też do prowizorycznie przygotowanej zbiorni.
Przybyli do Łodzi prowincjonalni żebaczy po dwu dniach zostaną odstawieni do miejsc swego zamieszkania.

Dzisiejsza pogoda według Pima.

ŁÓDŹ, 1.11. — Przewidywany przebieg pogody w dn. 1 listopada 1937. r. W dalszym ciągu jeszcze pogoda na ogół słoneczna o nieco większym zachmurzeniu w dzielnicach południowych. Rano miejscami mgliście. Po nocnych przymrozkach zwłaszcza na wschodzie kraju, dniem temperatura od 8 do 12 st.

Z OBOZU PING - PONGISTÓW.

Walne zebranie odbyło się w Łodzi. Wczoraj w Łodzi odbyło się walne zgromadzenie Polskiego Związku Tennisu Stołowego. Obradom przewodniczył red. Przybylski ze Lwowa.
Prezesem związku obrany został ponownie p. Wardęszkiewicz (Łódź). Wniosek o przeniesienie siedziby związku z Łodzi do Warszawy spadł z porządku dziennego stosownie do życzenia ZZ, który uznał, że stolica nie ma obecnie dość ludzi do pracy w związku Tennisu Stołowego.
Z ważniejszych uchwał walnego zgromadzenia należy wymienić wyznaczenie Częstochowy, jako terenu mistrzostw Polski oraz zorganizowanie eliminacji i obozu treningowego przed wysłaniem zespołu reprezentacyjnego na mistrzostwa świata.

5 ZŁ. TRWAŁA ondulacja z gwarancją grube łoczki i piękne naturalne fale „Nina“ Główna 32, tel. 124-31.

ODNAJMĘ pokój w centrum miasta. Zamenhofa 6, m. 10.

Doktor Medycyny Gustaw KOHN
Specjalista akuszer - ginekolog
diatermia
powrócił
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03.
przyjmuje od 8-10 i od 4-8 w.

DR MED. H. HAMMER
Akuszer-Ginekolog
przeprowadził się na ul.
Gdańską 11, telef. 128-39
(Róg 11 Listopada) od 3-7 w.

DR MED. aria Frankiewiczowa
Choroby kobiece i położnictwo
Sosnowa 32, tel. 181-83.
Przyjmuje od 3-7.

DR MED. WOŁKOWYSKI
Specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
Cegielniana 11,
Telefon 238-02
Przyjmuje od 8-12, od 6-9 w. niedziela i święta od 9-1.

Dr. ŁAGUNOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
Gabinet Roentgenowo-swiatłoleczączy
powrócił
Piłsudskiego 70, tel. 181-83.
od 8-10, 1-2,30 i od 6-9 w. w św. 10-1

PIERWSZA Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz. Perada 3 zł
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr E. EEKERT
choroby weneryczne i skórne
Pierackiego 5 (Ewangelicka)
przyjmuje od 12.30 — 1.30 i 5 — 8 wieczór.

Dr HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych i skórnych
ul. TRAUTGUTTA 9, front i piętro
tel. 262-98.
przyjmuje od 8-11 rano od 6-9 wiecz.
w niedziela i święta od 9-12.30, po pol.

Przychodnia WENEROLOGICZNA
Chor. weneryczne, skórne i seksualne.
Specjalny gabinet somnologiczny.
Czynna od 9 r. do 9 w. Pano przyjmują lekarz-kobieta
PIOTRKOWSKA 88 tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

CHRZEŚCIJANSKI Zakład Krawiecki.
Przyjmie obustaki po cenach bardzo przystępnych. Wykonanie solidne według najnowszych żurnali, Łódź, Wspólna 9, Charzyński.

POTRZEBNA SŁUŻĄCA z dobrym, samodzielnym gotowaniem. Lutomska nr. 14, m. 4.

PRZYBŁAKAŁ się dnia 22 ub. m. pies wyżeł, brązowy z białym. Do odebrania za zwrot kosztów ul. Limanowskiego 119, Świętosławski.

Zwycięstwo łódzkich bokserów w Krakowie Chmielewski znokautował przeciwnika

KRAKÓW, 1.11. — W Krakowie w szczelnie wypełnionej sali teatru Bagatela odbył się mecz bokserki między IKP. (Łódź), a Wisłą, zakończony zwycięstwem łódzian w st. 9:5. Wyniki notujemy następująco:
W wadze muszej z powodu nadwagi za wodnika Wisły Szczurka, zyskuje punkty walkoverem Szwed (IKP). Spotkanie towarzyskie zakończyło się remisowo.
W piórkowej Bałucki (Wisła) uzyskał wynik remisowy ze Spodenkiewiczem. Drugie spotkanie w tej samej wadze między Machem (Wisła) i Bartniakiem (IKP) da

ło zwycięstwo na punkty Machowi.
W wadze półśredniej Moszkowski (Wisła) pokonał na punkty Durkowskiego.
Druga waga półśrednia przyniosła zwycięstwo na punkty Kowalewskiemu nad Mieczysławskim.
W wadze półciężkiej Pietrzak (IKP) wypunktował Karola.
Ostatnia walka odbyła się między mistrzem Europy Chmielewskim (waga średnia) a Zbikiem (Wisła), waga półciężka. Zwyciężył w drugiej rundzie przez k. o. Chmielewski.

Sensacyjny mecz Warszawianki. WARTA PRZEGRZAŁA...

Na stadionie W. P. w Warszawie odbył się jedyny w Polsce mecz o mistrzostwo ligi pomiędzy Warszawianką i Wartą. Mecz zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Warszawianki w stosunku 3:2 (0:0). Warszawianka wysunęła się w ten sposób aż na 5 miejsce w tabeli ligi wej.
Pierwsza połowa meczu upłynęła pod znakiem wyraźnej przewagi Warty, która technicznie przewyższała gospodarzy o całą klasę. Mimo swej przewagi Warta przez zbyt długie przetrzymywanie piłki w polu traci powoli szansę na zaakceptowanie swej przewagi cyfrowo. Tymczasem sporadyczne wypadki ataku Warszawianki stwarzają coraz groźniejsze sytuacje pod bramką Warty. Jednak do przerwy wynik pozostaje bezbramkowy.

Po przerwie w 1-ej minucie w czasie zamieszania pod bramką Warty Smoczek zdobywa prowadzenie. Od tej chwili Warszawianka przejmując inicjatywę i już w 15-tej minucie Świąćki zdobywa drugą bramkę. W 25 minucie Jaksz podwyższa wynik do 3:0. Zanoszą się na drugą część meczu. Warty. Pod koniec meczu jednak Warta przychodzi do głosu, często atakując i w 32 minucie zdobywa przez Kąmierzczaka 1-go gola, a w 5 min. później przez Słomiaka 2-go, ustalając wynik dnia.
W Warszawiance doskonale grała obrońca z Martyną i Gwoździńskim, oraz atak ze Smoczkiem. W Warcie wyróżniał się Twórcz na obronie.
Widzów około 2.000. Sędzią p. Rutkowski z Krakowa.

Z bokserkich mistrzostw Łodzi. NOWINY Z RINGÓW W KRAJU

W ramach mistrzostw bokserkich Łodzi odbyły się wczoraj dwa mecze drużynowe.
W pierwszym zespół Geyera pokonał Wimę w stosunku 14:2. W wadze muszej Usielski wygrał na punkty z Błaśkim, Wojciechowski I otrzymał punkty walk-overem z powodu nadwagi Pluty (w walce towarzyskiej remis), Augustowicz pokonał Madeja na punkty, jednak walkę komisja sędziowska unieważniła wskutek błędów ringowego. Wojciechowski II zmusił Zielińskiego do podania się w III rundzie. Podobnie poddał się Kasznia Ostrowskiemu, a Kosiński Pisarskiemu. Wurm otrzymał walk-overem wobec braku przeciwnika. Dla Wimę jedyne punkty zdobył Kłotas również walk-overem.
W meczu Hakoah — Zjednoczone wyniki był 8:8. Rossman zremisował z Ostrowskim, Tauber pokonał na punkty Michalaka II, Fagot zremisował z Michalakiem, I, Gotfryd poddał się Kijewskiemu, Zylberg wypunktował Szczapińskiego, a Barłosiak znokautował w II-iej rundzie Cwajgenbaum. Blinbaum wygrał na punkty z Bystrym, Jaskuła zaś zdobył punkty walk-overem wobec braku przeciwnika.
W Pabianicach w zawodach towarzyskich bokserzy KE uzyskali zwycięstwo w stosunku 12:2, nad słabą drużyną KPW (Poznań). W ramach tych zawodów wal-

kę eliminacyjną o zaliczenie do drużyny reprezentacyjnej okręgu łódzkiego wygrał Szrajter (Kalisk KS), bijąc Rychtera (KE) na punkty.
W Warszawie w zawodach mistrzowskich padły następujące wyniki Okępcie—Fort Bema 9:7, Makabi — CWS 11:5. W meczu towarzyskim Polonia — Gwiazda 8:8. W zawodach tych Rotholz znokautował Damskiego.

ZYCIE ZGIERZA 22 lata zbożnej pracy.

Z działalności Towarzystwa Opieki nad Niemowlętami w Zgierzu.
Towarzystwo Opieki nad Niemowlętami w Zgierzu, prowadzące Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem — popularnie nazywane „Kropką Mleka”, należy do najstarszych organizacji naszego miasta i poszczególnie może poważną pracę dla dobra społeczeństwa. Opiekę bowiem nad matką i dzieckiem prowadzi niezmordowanie już 22 lata. Z inicjatywą prawdziwych społeczników powstało w ciężkich latach wojny 18 grudnia 1915 roku pod nazwą „Kropka Mleka”, rozszerzając zaraz intensywną opiekę, tak w tym czasie potrzebna nad dziećmi, mimo że utrzymywały się wtedy z dobrobytu ofiar. Założycielami tej ważnej instytucji byli pp.: M. Pawłowska, T. Borstowa, L. Bretschneider, A. Hoffmann, Z. Słoboszewiczowa, J. Zarem-bina, M. Długoszewska, H. Cielecka, H. Iker-towa, M. Pogorzelska, dr. M. Haesner, H. Łódzińska, L. Kurowska. Komisje Rewizyjną stanowił pp. St. Podciechowski i Br. Zimoląg. Dzięki wysiłkowi i pracy tych ludzi „Kropka” w ciężkich dniach wojny otwierała opiekę i matki i dzieci. W r. 1919 przekształcona została na Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem. W tym czasie korzystało stale ze Stacji 148 dzieci, otrzymując pomoc lekarską i dożywki.
W r. 1926 instytucja ta otrzymała zalegalizowany statut jako Towarzystwo Opieki nad Niemowlętami, które prowadzi Stację Opieki nad Matką i Dzieckiem do dnia dzisiejszego. Zakres działalności T-wa stale się zwiększa. Już od r. 1930 Stacja opiekę nad dziećmi bezrobotnych, otrzymujących opiekę lekarską bezpłatnie i dożywienie. Do Stacji skierowane jest Wydział Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego. Również ubezpieczalnica Społeczna wykorzystuje działalność Stacji, oddając tu na leczenie dzieci chore na przewód pokarmowy i inne dolegliwości związane z tą chorobą. Liczba dzieci zarejestrowanych obecnie na Stacji wynosi 300. Otrzymują one tutaj prócz mleka, którego w r. 1936-37 wydano 15.500 litry, mieszanek odżywczych, których wydano w tym samym czasie 11.415 porcji.
Opieka nie ogranicza się jedynie do dożywania. Dzieci są dostojnie wychowywane, pielęgnowane, słabe dzieci zalecane są dożywanie kosztownymi mieszanekami lub lekarstwami odżywczymi, 2 razy tygodniowo dyskuruje lekarz-kierownik, który bada dzieci, oraz lekarz-ginekolog dr. Olesza, opiekujący się matkami i ciężarnymi. Stala higienistka poza opieką na Stacji interesuje się życiem dzieci w domu, przeprowadzając obowiązkowo przynajmniej raz w miesiącu wywiady domowe.
Przy Stacji prowadzony jest obecnie Złobek dzieci robotnic fabrycznych. Jest ich obecnie 26.
Wszystkie dzieci otrzymują na gwiazdkę wyprawki, jak sukieneczki i rzeczy oraz paczki żywnościowe, które rozdawane są również na święta Wielkiej Nocy i Zielone Święta.

6 listopada bieg św. Huberta.

Korpus oficerów artylerii garnizonu łódzkiego prosi wszystkich sympatyków sportu konnego i jeźdźców o wzięcie udziału w biegu myśliwskim św. Huberta.
Bieg z mactrem zakończony pogonią za lisem odbędzie się w dn. 6 listopada 1937 r. o godz. 14-ej, bez względu na pogodę. Start i meta przy hangarze na lotnisku w Lublinku (w razie niepogody scronisko w hangarze).
Dojazd tramwajami podmiejskimi do przystanku „Lotnisko” (Szosa Pabjanicka), skąd samochodami wojskowymi na start.
Zakończenie imprezy około godz. 16.30. Wstęp wolny. Na miejscu bufet i orkiestra wojskowa. Uczestnicy biegu otrzymują pamiątki. Uczestnictwo w biegu bez zgłoszeń i wpisowego. PP. jeźdźców-gentlemanów obowiązuje frak jeździecki.

Z PIŁKARSKICH MISTRZOSTW ŁODZI. UT — WKS 1:0 (0:0).

W meczu piłki nożnej o mistrzostwo łódzkiej klasy A (rozgrywka zalegia) drużyna UT pokonała WKS w stosunku 1:0 (0:0) zdobywając zwycięską bramkę przez kłipJRZŁe, aWGtegos, oZprzbyb cynąm Świętosławskiego.

NIE POPISALI SIĘ ŁODZIANIE w meczu z Kaliszem.

W Kaliszu rozegrany został mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentacyjnymi drużynami Łodzi i Kalisza. Zawody wzbudziły wielkie zainteresowanie, gromadząc po nad 1000 widzów.
Zawody stały na niskim poziomie wskutek ogromnie słabej gry napadu drużyny łódzkiej. Kaliszanie grali niezwykle ambitnie. Uzyskali prowadzenie ze strzału Mu-siała. Wyrównującą bramkę dla Łodzi zdobył Król.

W drużynie łódzkiej nie grał obrońca i pomoc. Sędzią zawodów był p. Werbiński.

WISŁA W FINALE MISTRZOSTW JUNIORÓW.

KRAKÓW, 1.11. — Na boisku Wisły odbył się półfinalowy mecz piłkarski o mistrzostwo Polski juniorów między Wisłą i KPW. (Poznań) jako powtórzenie meczu rozegranego w Katowicach w ub. miesiącu z wynikiem 2:1. dla Wisły.
Spotkanie zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem juniorów Wisły w st. 5:1 (4:0).

22 lata zbożnej pracy. Z działalności Towarzystwa Opieki nad Niemowlętami w Zgierzu.

Stacja opiekuje się również i matką. W r. 1936 powstało tu Koło matek, zadaniem którego jest możliwie szerokie uświadomienie w wychowywaniu dzieci. Jest to sprawa niezwykle doniosłości i stacja dużo poświęca tej sprawie. Lekarze prowadzą odczyty i za-gadanki przynajmniej 2 razy w miesiącu. Założona została specjalna biblioteczka pedagogiczna, z której każda matka może korzystać.
W ten sposób stacja obejmuje opieką i matkę i dziecko, pracując skutecznie nad zdrowiem i prawidłowym rozwojem naszych milusińskich, z których wyrosną przyszli obywatele Państwa i fizycznie i moralnie zdrowi obrońcy Ojczyzny. Hasło — „w zdrowym ciele — zdrowy duch” w pełni realizuje miejscowa stacja opieki nad Matką i Dzieckiem, prowadzona przez Towarzystwo Opieki nad Niemowlętami. Liczy ono obecnie 80 członków, którzy plać składki po 50 kr. miesięcznie, którzy plać składki nie mogą absolutnie pokryć znacznych kosztów prowadzenia Stacji. Tutaj przychodzi z pomocą Urząd Powiatowy, Zarząd Miejski, które subwencjonują Towarzystwo. Również obywatelskie stanowisko zajęły dwie miejscowe firmy. Przemysł Chemiczny „Boruta” i Elektrycznia Zgierska, które przeznaczyły po 300 zł. subwencji rocznie i 100 zł. Zg. Ma-nufaktura Bawelińska.

Zarząd Towarzystwa szuka jednak stale nowych źródeł dochodu, urządzając różne imprezy i zbiórki. Ostatnią np. zbiórka uliczna dała 230 zł. Wszystkim uczestnikom zbiórki Zarząd składała tą drogą publiczne, serdeczne podziękowanie. W r. b. Towarzystwo poniosło nadzwyczajne koszty, związane z remontem i odświeżeniem lokalu Stacji, przy ul. Piłsudskiego 21. Stacja otrzymała jako dar od Komitetu Powiatowego dni przeciw-gruzliczych lampę kwarcową dla naświetlania dzieci.

Zasługa na tym polu Stacji jest naprawdę bezcenna. Należy nadmienić, że opłaty za korzystanie z opieki dzieci wynoszą: jednorazowe wpisowe 5 zł., dla mniej zamożnych 3 złote oraz składka miesięczna 50 gr.
Stacja opiekuje się dziećmi w wieku do lat 2. Obecny Zarząd Tow. skupił znanych na bieżymym terenie społeczników.
Skład jego jest następujący: przewodnicząca prezydentowa C. Świerczowa, wice-przewodnicząca p. M. Michnowa, skarbniczka p. J. Peshowa, sekretarka dr. M. Rusocka zastępczyni sekret. inż. Z. Kobylńska, oraz członkinie pp. H. Lorenkowa, L. Falcmanno-wa, J. Syskowa, Z. Paszkowska i Z. Bredschneiderowa. W skład Komisji Rewizyjnej wchodzi pp. F. Gumńska i E. Wiczeor.

Rozstrajując działalność tej popularnej „Kropki Mleka” w ciągu ostatnich 22 lat, życzymy tej dalszej również owocnej pracy dla dobra społeczeństwa i Państwa.

Der K...
Pewna opowiada...
jakich mu...
damskiej...
Religi...
tom zwa...
ki, dentyst...
na przez...
czarnoką...
pychem sa...
hafty, nizu...
nie, dywan...
zapytując...
ła ją słodk...
Dentystka...
sła ani sto...
tała, czy n...
dokonania...
święte obtu...
wiedziła...
jest najwyż...
skiego.
Cnając n...
pacjentką u...
cno niewy...
Zdziwiła...
pełniony po...
całego dom...
widzów. Z...
ły zacieka...
do borowan...
tuzjizm.
Zamożno...
czynności...
czego wyda...
zabijając j...
Dentyst...
nej widow...
to pogodzi...
mi po usu...
działo syp...
wysuszone...
perswazje...
cych jakob...
stanie. O d...
kżenia nie...
Trudno n...
kie, panują...
ba. Mając...
nych, bogat...
wo swej...
ne liak m...
nie.
Zadne p...
cia o nieus...
niach i gn...

ALEKSAN...
LET...
W P...
D W...
Powieść po...
Posag

stanie m...
Bierwyc...
w Boutg...

Dentystka w marokańskim haremie

Kłótnie wszystkich z wszystkimi.

OBYCZAJE W ZAMOŻNYCH I DOMACH ARABSKICH.

Tanger, w październiku.
Pewna dentystka dńska pani Hallas opowiada o specyficznych warunkach, w jakich musi praktykować w Marokko u damskiej swej klienteli.

Religia muzułmańska zabrania kobietom zwracania się o pomoc do mężczyzny. Zazwyczaj po raz pierwszy do pacjentki, dentystka udala się do niej, prowadzona przez niewolnicę. Zastala cierpiącą czernoczną piękność w urządzonym z przepychem salonie. Wszędzie dokoła złote hafty, niziutkie stoliki rzeźbione artystycznie, dywany i cenne tkaniny. Pani domu, zapytując troskliwie o jej zdrowie, napoiła ją słodką jak ulepek herbatą z mięta. Dentystka, nie dostrzegając żadnego krzesła ani stołka normalnej wysokości, zapytała, czy nie znajdzie się odpowiedni dla dokonania zabiegu mebel. Wywołała tym święte oburzenie, gdyż, jak się później dowiedziała, zapytanie o wysokie krzesło jest najwyższą obrazą dla domu muzułmańskiego.

Cnając nie chcąc więc, musiała wraz z pacjentką usadowić się na ziemi i w mocno niewygodnej tej pozycji wyrwać ząb. Zdziwiła się na razie, widząc salon zaopieczony po brzegi kobietami, zebranymi z całego domu i sąsiedztwa w charakterze widzów. Z wypiękami na twarzy oglądały z zaciekawionymi instrumentami, a maszyna do borowania wywołała nieopisany entuzjazm.

Zamożni Arabki żyją w absolutnej bezczynności, to też korzystają z najdrobniejszego wydarzenia, by jako tako rozproszyć zabijającą ją nudę.

Dentystka przywykła wkrótce do tłumnej widowni dokoła siebie. Trudniej jej było pogodzić się z praktykami, stosowanymi po usunięciu zębów: na krwawiące dziąsło sypie się pieprz, sól albo co gorsza wysuszone strzępki skóry weża. Żadne perswazyje od tych środków, usmierzających jakoby cierpienie, odwieść nie są w stanie. O dziwo, podobno wypadków zakazania nie bywał.

Trudno mieć wyobraźnię o istnym piekle, panującym w domu zamożnego Araba. Mając prawo do czterech żon legalnych, bogaty krajowiec wystawia świadec two swej zamożności, posiadając dowolnie — jak największą ilość konkubin i niewolnic.

Żadne pióro nie jest w stanie dać pojęcia o nieustających ani na sekundę kłótniach i gniewach wszystkich zgromadzo-

nych pod jednym dachem beczynnych niewiast. Kłóci się matka męża (ta posiada zawsze duży posuch i znaczenie) z teściowymi synowymi i z nimi także oczywiście. Kłóci się żony między sobą, żony z konkubinami, matki z córkami, kłóci się niewolnice.

Kobieta „dobrze urodzona” szczyli się tym, iż nie potrafi nic robić.

Ojciec, wydając córkę za męża, nie o mieszkaniu narzeczonemu powtórzyć, aby wykazać mu splendor, który na niego spada:

— Uprowadzam, że zaślubiasz dziewczę z dobrego domu. Niczego ci nie wolno od niej żądać, nawet szklanki wody, gdyż woda ta wpuściłaby cię w chorobę.

Arabka, o ile zostanie matką, kocha swoje dzieci, bawi się z nimi, pozwała im na wszystko, ale poza tym nie zajmuje się nimi wcale. Od tego są murzynki.

Pan domu spożywa posiłki sam, czasem w towarzystwie synów lub przyjaciół, ale kobiety nigdy z nim nie zasiadają do stołu.

Arabowie nie lubią być sami. Przysłowie ich mówi, że „przyjemność w samotności nie jest przyjemnością”. Chętnie więc zapraszają gości, ale co najmniej

Jwóch, gdyż jeden zaproszony mógłby się znużyć z gospodarzem.

Podaje się dwa czy trzy dania, po czym służący lub któryś z synów, siedząc w kuchni przed tacą, przyrządza herbatę, parokrotnie ostentacyjnie dosypując cukru na znak gościnności, i nalewa filiżanki, które obnosi murzynka.

Jeżeli zamożność domu na to pozwala, przywołuje się jedną lub parę muzykalnych niewolnic, które przygrywają do rozmowy i gry w karty bez pieniędzy.

Arabowie odznaczają się wszyscy bez wyjątku niebywałą grzecznością. Jednakowo ugrzeczniony jest pan i sluga. Od najmłodszych lat i od niezliczonych pokoleń wszystkie warstwy społeczne uprawiają tę cnotę.

Na przykład dziecko na widok wchodzącego ojca winno przybiec i kornie ucałować mu rękę z obydwóch stron.

Brat starszy nazywa młodszego po imieniu: Yusef, Hassan, Mohamed, ale im nie wolno inaczej się zwracać, niż w słowach: „Mój drogi”.

Dopiero po dziesięciu latach pożycia mąż nazywa żonę jej imieniem, ona zaś do końca życia nie pozwala sobie na podobną poufałość.

Trzebiński.

Cyganka wywróżyła prawdę.

SZCZĘŚLIWA SKLEPIKARKA.

Do jednego z małych sklepików w Agen gdzie obok guzików, nici do szycia i mydła sprzedaje się również woszczynę i nabiał, weszła pewnego dnia wieczorem młoda Cyganka i zwróciła się do właścicielki sklepu słowami: — „Może pani pozwoli sobie powróżyć?” Właścicielka sklepu nie chciała się zgodzić, odpowiedziała jej, że nie ma czasu się z nią zajmować i już zamierzała wypędzić Cygankę, lecz spotkała się z tak wielką natarczywością ze strony Cyganki, że wkońcu, aby się jej pozbyć, wyciągnęła rękę.

Pani wkrótce otrzyma pieniądze oświadczyła wzdziękając.

— Skąd mam otrzymać pieniądze, kiedy znikąd ich się nie spodziewam. W loterie nie gram, bogatego wujka w Ameryce nie mam, abym po nim mogła dziedziczyć spadek — rozśmiała się sklepi-karka.

Minęło kilka tygodni, kiedy pewnego dnia właścicielka sklepu otrzymała zawiadomienie od jednej z firm, w której kupowała towar, że ostatnio firma zdecydowała się wysłać swym najbardziej zasłużonym odbiorcom upominek w postaci losu loteryjnego. Na los ten właścicielka wygrała 10 tysięcy franków.

PROSZEK BÓLU GŁOWY
DLA DOROSŁYCH Z ZNAKIEM FABRY
PSZCZOLKA
Stosuje się również przy PRZEBIECIU GRYPIE I KATARZE

„Krynica wiedzy”.



Nowi studenci nowojorskiego uniwersytetu muszą przejść przymysową kąpiel w starej beczce, zwanej „krynica wiedzy” zanim ich starsi koledzy przyjmą do swego grona

SMUTNA OPowieść TANCERKI.

SYN PRZEMYSŁOWCA ZWYRODNIALCEM

Mieszkańcy dzielnicy, la Morandiere w Bordeaux pobudzeni zostali ubiegłej nocy krzykami, po czym wszystko ucichło.

Nad ranem młoda i wystrojona kobieta zatrzymała 2 myśliwych, prosząc o opiekę. Myśliwi ją zaprowadzili do pewnej restauracji, gdzie im oświadczyła, że wychodząc z kabaretu, gdzie jest zatrudniona jako tancerka, została porwana przez nieznaną osobników do samochodu, którzy ją uprowadzili do lasu i zniewolili. Udało

jej się zbiec i błądziła do chwili spotkania myśliwych.

Po chwili zjawili się ci sami osobnicy w restauracji, ale młoda kobieta odmówiła pójścia z nimi i złożyła skargę żandarmerii. Dowiedziano się, że napađnięta jest żona inżyniera Polaka.

W jednym z napađników rozpoznano syna pewnego przemysłowca z Marchaude śledztwo w toku.

Pijana załoga statku.

NIESPODZIEWANE OCALENIE.

Załoga statku rybackiego „Marsellaise” krótko przed odjazdem z portów na Atlantyku nie była w stanie wyprowadzić okrętu na morze. Wszyscy marynarze, nie wyłączając kapitana i sternika, byli pijani i niezdolni do żadnej czynności. Właściciel statku pomimo tragicznego wprost stanu personelu, postan. zaskoczył załogę faktem dokonany. Polecił wprowadzić holownikowi okręt na pełne morze i tam pozostawić na łasce losu. Znalazłszy się w tak nie zwykłej sytuacji, załoga, składająca się z 8 ludzi, wypita posiadane jeszcze 35 butelek wina, co wytrzymało z równowagi na-

wet najcięższych. Marynarze zataczali się od burty do burty, kapitan spał w kajucie, nie było przytomnego człowieka, któryby rozwinął żagle i ujął w pewne ręce ster. Pozostawiony własnemu losowi statek został rzucony przez wzburzone fale na jedną z wysepek i uległ rozbiciu.

Słońce już było wysoko, gdy załoga oprzytomniała i zauważyła swoje szczęśliwe ocalenie. Armator na wiadomość o rozbiciu się okrętu wyrzucił się lekceważąco o wypadku. Nicco odmiennego zdania są władze morskie, które za niedbalstwo kapitana pociągnęły do odpowiedzialności.

ALEKSANDER SZACH.

LETNISKO W POLSKIM DWORZE

Powieść powakacyjna. — 18

Posag „Brytanii”



Stanie na ramiączku wylądowania pierwszych wojsk angielskich w Boulogne u wjazdu do portu.

— Kochane, miłe Udrychowicze. Jak się cieszę, że wreszcie dojechałam. Wybierałam się tu od początku wakacji, ale myślicie, że to łatwo się wyrwać? — machnęła beznadziejnie rękami.

I posypały się opowiadania dobitnie wskazujące, że z dworu polskiego niesposób się w ogóle wydostać. W jednym dworze ktoś się Peli oświadczył, lecz trudno go było przyjąć, bo niczym się nie różnił od beczki z kapustą. Tu znowu rzeczy zgubiła, tam samochód się zepsuł, ale podczas naprawiania została tak serdecznie przyjęta w pobliskim dworze, że zamiast przez noc siedziała tam całe trzy dni.

Wykąpana, uczesana i wyszlizniona w ciągu pierwszego obiadu zdobyła wszystkie serca biesiadników. Miała ten dar jedyną zawsze ludzi, że z każdym rozmawiała tak, jakby go znała od szeregu lat. Babcia powiedziała, że Pirog jest najpiękniejszym foksterierem jaki kiedykolwiek biegał po kuli ziemskiej. Oczywiście uszczęśliwiona babcia oświadczyła, że nigdy nie spotkała tak miłej panny.

Barcik doszedł do przekonania, że znalazła się nareszcie w tym domu osoba interesująca się teorią Freuda. Prezesowa — o dziwo — raczyła się do niej uśmiechać. Z młodzieżą oczywista natychmiast zawiązała się nie sympatii.

— Ależ to rozkosz mieć letników we dworze — powiedziała Pella, wracając z Jolinką po tenisie do domu.

— Więc jesteś pierwszą osobą od której usłyszałam podobne zdanie.

— Ależ Jolinko, przecież tu się nie można nudzić. Nie znajdziesz nigdzie takiej kolekcji tyków jak teraz w Udrychowiczach. Szkoda tylko że tej rozwódki nie widziałam, to też musi być typ. No i wiesz co za pech, że już Henia nie zastałam, chociaż on tam pewno dobrze się bawi. Jak myślisz, czy on już jest w Biaritz? Przecież chyba jeszcze nie, bo przecież oni mieli jechać przez Wiedeń? Prawda? Ale ja mu wcale nie zazdroścę. Ję się czuję dobrze tylko na własnym gruncie, a te książęce wspaniałości Drohowiłów za granicą mocno mnie nudzą. Tam wśród tych francusko-hispańskich dostojników trzeba siedzieć jak mumia egipska.

Tu Pella siedziała sztywno z rękami opartymi o kolana z konwencjonalnym martwym uśmiechem na twarzy z oczami bezmyślnie utkwionymi w nieokreślonej przestrzeni.

Jolinka parsknęła śmiechem i uściskała przyjaciółkę

— Ty jesteś nieoceniona, Pelciu! Czyś ty kiedy była u Drohowiłów w Biaritz?

— Nie, takiego zaszczytu nie dostąpiłam. Ale byłam u nich na przyjęciach w Warszawie. Pełno tam było zawsze różnych dostojników swojskich i zagranicznych i dlatego mamusia błagała mnie zawsze, żebym się nareszcie zachowała jak dystygnowana panna, żebym nie plotła głupstw, nie opowiadała kawałów, nikogo nie gorszyła, słowem żebym siedziała jak trusia. Możesz sobie wyobrazić jakie to było dla mnie przyjemne! Nudno było, że och! — tutaj wywołał się Peli z głębi piersi tak serdeczne westchnienie, że aż Jolinkę to zdziwiło.

— Niemożliwe. Przecież ty się nie potrafisz nudzić.

Pela nie odpowiedziała. Uwagę jej zwrócił Towinowski, który na ganku o czymś rozmawiał z Grodeckim. Chwyliła Jolinkę za rękę:

— Chyba to Olek Towinowski — zawołała żywo.

— Znasz go.

— Ależ oczywiście!

W jednej chwili Pella znalazła się przy rozmawiających i zaczęła się serdecznie witać z Towinowskim.

— Olek, skąd się tu wziął? Także tu na letnisku?

— Nie — odparł z uśmiechem zapytany — jestem tutaj rządca.

— A czemuś mi nigdy nie dał o sobie znać? Ładnie to tak postępować ze starym kamratem! Przecież to już trzy lata minęły, kiedyśmy się widzieli ostatni raz. Powiedz co się z tobą działo?

— Możesz powinszować panu Olkowi — wtrącił się do rozmowy książe — Drohowił zaangażował pana na swego plenipotentą z rezydencją w Mironowie.

— Jaki, to pan nas opuszcza? — zmartwiła się Jolinka.

— Ależ nie, proszę pani — odparł młody człowiek — wcale nie myślę pożegnać Udrychowicz. Dam sobie radę z oboma administracjami. Ale odciąży to znacznie budżet udrychowicki.

Spojrzał na Pelę.

— Ale widzę, żeś ty się wcale nie zmieniła.

— Zawsze ten sam bęben. Ale już nie będziesz mi mógł wymyślać od pensjonarek. Wiesz — zwróciła się do Jolinki — on mnie zawsze do pałki doprowadzał tym, że mnie stale nazywał pensjonarką. Teraz to już zapomniałam, kiedy byłam pensjonarką. Teraz to już jestem — starą panną — z powagą powiedział Towinowski.

— A pewnie — zaperzyła się Pella, — dwadzieścia pięć lat z czubkiem.

Powiedła dumnym okiem po otoczeniu.

— Ależ moje dziecko kochane — przypomniał sobie coś Grodecki — ty miewasz dobre pomysły. Powiedz, co byś zrobiła, gdybyś otrzymała kiedy list z zamówieniem pokoju, podpisany przez pana Birko-Szopskiego?

— Kogo? Birko-Szopskiego? Ależ ja ich znam doskonale! To przemili ludzie. Poznałam ich zeszłej zimy w Zakopanem. Tacy serdeczni, sympatyczni! A żebyście wiedzieli jacy w sobie zakochani? Powiadam wam — wzór małżeństwa!

— Widzi pani — zwrócił się hrabia do wesołej wdówki, bo oboje właśnie wrócili przed kolacją. — Zawsze mówięm, że grafologia, to... — tu machnął ręką, dając tym do zrozumienia, że nie uważa grafologii za wiedzę szczytną.

Wesoła wdówka gorąco stanęła w obronie tej wiedzy. — Przecież to co powiedziała panna Pella nie przeczy temu wcale, co rano z listu wyczytałam. Człowiek o wybujałej fantazji może być zmienny jak kameleon. Może być w miłości niestałym, więc może mieć okresy kiedy będzie zakochany we własnej żonie...

Ciekawy ten wywód przerwał gong. Trzeba było iść na kolację.

Pela była tak rada ze spotkania towarzysza lat dziecińczych, że przy stole wybrała sobie miejsce przy Towinowskim i zapowiedziała, że dynamitem jej stąd nie wysadzą. Efekt tego sąsiedztwa był nadzwyczajny. Młody człowiek ożywił się, rozmawiał dużo z Pelą, zaczął nawet dowcipkować i śmiać się. Jolinka zauważyła, że ma bardzo miły uśmiech, że jest inteligentny, dowcipny i ma duży zmysł obserwacyjny. Odkryła w nim nowego człowieka.

Pela poświęciła mu cały wieczór. Wylącznie jemu. Po kolacji nastawiła gramofon i pomyślała, że przecież on doskonale umie tańczyć, aż wreszcie dwa razy przemierzył w tańcu salę nie zmyliwszy taktu i nie przydepnąwszy swej partnerce pantofla.

— Dokonujesz cudów moja Pelu — winał jej hrabia, nakręcając gramofon. — Ten Towinowski był dotychczas takim mrukiem, że słowa od niego nie można było wydusić, a tyś go rozkroczmyliła. No, no... — dziwił się.

(d. c. n.)

ECNA ZE STOLICY.

Zyde Warszawy w kilku wierszach

Panindyjski muzulmański kongres wychowania, który się odbył w Aligarh powziął, zgodnie z wnioskiem prof. Abdala Sattera Kheiry, następującą uchwałę: „Wobec tego, iż Rząd Polski z uwagi na potrzeby religijno-wychowawcze miejscowych muzulmanów zapewnił bezpłatny plac pod budowę meczetu w Warszawie i obiecał swą pomoc finansową przy jego budowie, kongres wyraża serdeczne uczucia wdzięczności Rządowi R. P. za jego wspaniałomyślny gest dobrej woli i życzliwości w stosunku do muzulmanów”.

Zastufone dla polskiego przemysłu i rzemiosła Muzeum Techniki i Przemysłu znowu rozszerza zakres swojej działalności. Obecnie organizują się w Muzeum nowe działy: tele- radiotechniki, foto i kinematografii oraz instrumentów muzycznych. Po ich uruchomieniu, co nastąpi sto dniów w ciągu kilku tygodni, Muzeum będzie posiadało już 26 działów. Ponadto w końcu bieżącego roku otwarty zostanie autonomiczny dział: „Wzorcownia oston ochronnych i poradnia bezpieczeństwa pracy”. Szerzeg maszyn w ruchu, opatrzonych w nowoczesne osłony ochronne, będzie wymowną propagandą bezpieczeństwa pracy w zakładach przemysłowych i warsztatach rzemieślniczych.

W ciągu ubiegłego miesiąca przybyło do stolicy 5050 mieszkańców. Z liczby tej 3530 osób stanowią przybysze z prowincji, osiedlający się na stałe w Warszawie — 1520 osób, to przyrost naturalny. Ludność Warszawy (bez wojska) wynosi obecnie 1 269 926 osób.

Mieszkańcy osiedli podmiejskich, położonych na linii Warszawa—Wilanów—Konstancin wyłonili specjalną komisję, która złożyła prezesowi Rady Ministrów, gen. Sławoj — Składkowskiemu memoriał uzasadniający konieczność utrzymania dojazdowej kolejki wilanowskiej na dotychczasowym odcinku Belweder — Wilanów — Konstancin. Kolejka ta obsługuje przeszło 16 000 mieszkańców, z których duża część udaje się codziennie do Warszawy. W razie skasowania kolejki w granicach Warszawy, ludzie ci byłiby narażeni na wielkie niedogodności i utratę zarobków.

KRATECZKI. Amator skórzanej walizki. Historia na przystanku.

Tyle razy w imieniu interesantów denerwowałem urzędników, że dla urozmaicenia dziś popyskujemy sobie trochę właśnie na interesantów. Będzie to druga strona medalu, oparta na autentycznych obserwacjach w jednym z urzędów.

Pewnego dnia przyszła jakaś starsza interesantka, wyznania handlowego, z wyjątkiem, co do której język polski miałby duże zastrzeżenia. Zapukała do pokoju referenta i komunikuje mu cel swej wizyty: — Wstawiłam sze.

— ???

— Wstawiłam sze — powtarza madame.

— A po diabła się pani wstawiła?! — pyta uprzejmie urzędnik.

— Nu, dostałam wezwanie, to wstawiłam sze...

Okazuje się, że petentka „wstawiła się” na wezwanie, a nie „wstawiła się”.

Innym razem przyszła ta sama kobieta, która stanowi zresztą nieustanne źródło humoru dla owego urzędu i zgłasza się do jakiegoś urzędnika: — Proszę pana, niech mnie pan rozłoży na raty...

— Co takiego?!

— Nu, niech mnie pan rozłoży na raty!

— Aha, chodzi o grzywnę i chce pani spłacić ją ratami?

— Nu tak, mówię przecież, niech mnie pan rozłoży na raty, ja nie mogę od razu tyle zapłacić.

— I ja nie mogę. Niech pani idzie do referenta, może on pani rozłoży.

Poszła do referenta.

— Panie referent, niech mnie pan rozłoży na raty...

— Ja nie mogę. Może kierownik będzie mógł, niech pani idzie do niego.

Poszła. Kierownik jednak również sam nie mógł i odesłał ją do naczelnika. Naczelnik autorytatywnie odmówił, że nie ma podstaw i nie może.

Petentka zdenerwowała się i wraca z pyskiem do pierwszego urzędnika.

— No i co to jest, co? Tutaj nikt nie może! Pan referent nie może, pan nie może, pan kierownik nie może, pan naczelnik nie może, to kto tu może, kto?

Interesanci urzędów są bardzo mili, tylko często sami nie wiedzą, o co im właśnie chodzi. Zjawia się taki gość w urzędzie i chce wnieść odwołanie od wymierzonej mu grzywny.

— Panie naczelniku, ja właśnie... chciałem... tego...

— Czego?

— No... tego... odwołanie... właśnie ukarano mnie 50 złotymi a ja...

— A pan co?

— A ja właśnie nic. Nie winien jestem, panie naczelniku, nie winien.

— Miał pan sklep otwarty jeszcze o ósmej wieczorem?

— Niby miałem, ale bo to akuratnie sprzątałem więc...

— A trzy poprzednie razy również sprzątałem? I wszystkich klientów, co byli w sklepie, to pan ich do sprzątnięcia wyznaj?

— No nie, ale...

— Sprzedawał pan im towar?

— Niby tak.

— Więc?

— Ale niewinny jestem...

I gadaj tu z takim.

UCIECZKA.

Konstanty Łajski, bez stałego miejsca zamieszkania, żyje sobie jak ten ptaszek Boży. To znaczy: je i pije, ale nie sieje. Tu skradnie, tam oszuka, ówdzie pożyczy — i jakos poła życie. Łajski spacerował poornie bez celu ulicą Nowomiejską. W pewnym momencie spostrzegł przy zbiegu ulicy Północnej jakiegoś dostojnie ubranego pasażera, jak się następnie okazało, Wiesława Wernera, który postawił na chodniku walizę z solidnej skóry i czekał na tramwaj.

Ponieważ gość ze wzbudzącą pewnością walizę zacytany był w gazecie, Koćcio sądził, że nic łatwiejszego, jak cichutko sięgnąć walizę i zwiąć. Już ją sięgnął, już zrobił jeden krok, gdy zlapano go za kołnier i...

Sąd Grodzki skazał Konstantego Łajskiego na sześć miesięcy więzienia.

Jerzy Krzeci.

Czy nie szkoda milionów? NIEUDANY EKSPERYMENT.

Z Kolomyi donoszą: W Piadykach, wsi położonej 4 km za Kolomyją, znajduje się tzw. Doświadczalny Zakład Uprawy Tytoniu, jedyny tego rodzaju w Polsce. Tytuł ten jest obecnie anachronizmem, gdyż od końca 1931 r. wszelkie doświadczenia w zupełności ustały.

W roku 1927 Polski Monopol Tytoniu wy zakupił w Piadykach u pewnego właściciela dóbr 42 ha gruntu. Wybudowano szereg pięknych budynków gospodarskich, domów mieszkalnych dla personelu, kancelarii itd., wybudowano dojazd do drogi głównej, całość okolonono murem, w czterech rogach ustawiono strażnice, wystawiono napisy: „Wstęp obcym bezwarunkowo wzbroniony!” i uroczystie otwarto doświadczalny zakład. Zaznaczyć należy, że grunt zakupiony został po dokładnych studiach najlepszych w Polsce fachowców w dziedzinie uprawy tytoniu, jako nadający się specjalnie do tego celu. Do zakładu sprowadzono kilkunastu inżynierów, młodych ludzi, z których każdy miał do dyspozycji około 20 robotników czy robotnic i inżynierowie ci poczęli robić doświadczania...

Koszta tych eksperymentów wraz z pensjami personelu grubo przekraczały sto tysięcy złotych rocznie, ale zdawało się, że to jest inwestycja słuszną i wskazaną. Cóż, kiedy eksperymenty nie dawały większych rezultatów, z wyjątkiem jednego, na który wszyscy się zgadzali bez-

względnie: że na zakupionych gruntach udaje się dobrze wszystko inne, tylko nie tytoni! Nie trzeba tego zdania brać jednak całkiem dosłownie, gdyż wszystko inne też udawało się dość kiepsko, bo twarde, marglowany grunt, był najgorszym, jaki do tego celu wybrano. I choć w Kolomyi gleba nie jest szczególnie pod uprawę tytoniu odpowiednią, to w innych okolicach powiatu można było znaleźć lepszą niż w Piadykach.

Wobec tego, że dalsze eksperymentowanie wkońcu za drogą kosztowało, zdecydowano się kosztowną instytucję zlikwidować, ale że to nie bardzo widocznie wypadło, więc przeniesiono „tylko” laboratoria wraz z inżynierami do Jagielnicy, a w Piadykach, w zakładzie doświadczalnym pozostawiono tylko dwu urzędników. Do tej chwili eksperyment kosztował grubo ponad 2 miliony złotych (zienia i budynki same kosztowały około 1.250.000 złotych).

Obecnie na 42 hektarach uprawia się 8 do 10 hektarów tytoniu, co daje 8—10 tysięcy złotych dochodu rocznego; poza tym uprawia się pszenicę i inne zboże.

SRODA, 3 LISTOPADA. Warszawa I (Raszyn). i inne Rozgłoszenie Polskie.

- 6.15 Pieńk poranna
- 6.30 Gimnastyka
- 6.40 Muzyka z płyt
- 7.00 Dziennik poranny
- 7.15 Muzyka z płyt
- 8.00 Audycja dla szkół
- 8.10—11.15 Przerwa
- 11.15 Audycja dla szkół
- 11.40 Muzyka z płyt
- 11.57 Sygnal czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Audycja południowa: 1. Caworka Radłowa i Edward Jasiński w swoim repertuarze, 2. Dziennik południowy, 3. „Serdeczna złośliwość” — audycja literacka
- 13.00—13.30 Przerwa (programy lokalne)
- 13.30 Wiadomości gospodarcze
- 15.45 „Listopad” — pogadanka dla dzieci starszych
- 16.00 Skrzynka czytelnicza
- 16.15 Orkiestra rozrywkowa — z Łodzi
- 16.30 Pogadanka aktualna
- 17.00 Polskie formacje wojskowe na Wschodzie w r. 1917 — odczyt
- 17.15 Arle i pieśni w wykonaniu Marii Trampczyńskiej — kontralt (z Poznania)
- 17.50 Rzeczy znalezione — pogadanka z Krakowa
- 18.00 Wiadomości sportowe
- 18.10 Muzyka z płyt
- 18.30 Program na jutro
- 18.35 Audycja dla wsi
- 19.30 Czy prąd jest widelcem? — odczyt w Lwowie
- 19.50 Pogadanka aktualna
- 20.00 Populizm i pieśniarze w produkcjach solowych i zespołowych — płyty
- 20.45 Dziennik wieczorny
- 20.55 Pogadanka aktualna
- 21.00 Koncert chopinowski
- 21.40 Piękno mowy polskiej — kwadrans poezji
- 21.55—22.00 Przerwa
- 22.00 Ludwik van Beethoven: IX symfonia d-moll (transmisja z Queen's Hall w Londynie)
- 23.15 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.
- 23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

- 14.00 Melodie z polskich filmów dźwiękowych — płyty
- 15.00 „Ludzie Bezdomni” — Zeromskiego (fragment VIII)
- 15.10 Walce — płyty
- 15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
- 18.10 Wiadomości sportowe lokalne
- 18.15 Lekkie utwory skrzypcowe — płyty
- 18.40 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
- 18.55 Odczytanie z programu
- 20.00 Koncert solistów
- 20.30 Życie miasta Łodzi: „Zapomniany uczony” (feliton)

RADIO-KACIK.

WTOREK, 2 LISTOPADA.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłoszenie Polskie.

- 15.30 Wiadomości gospodarcze
- 15.45 Zagadki muzyczne — audycja dla daleki strasz — ze Lwowa
- 16.05 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych
- 16.15 Koncert kameralny w wykonaniu kwartetu Polskiego Radia
- 16.50 Pogadanka aktualna
- 17.00 „Pelnia nad Reymem” — reportaż
- 17.15 Koncert w wykonaniu północnego kwartetu wokalnego „Pro-Arte” oraz zespołu instrumentalnego — z Wilna
- 17.50 Niedawid — pogadanka
- 18.00 Wiadomości sportowe
- 18.10 Skrzynka techniczna
- 18.25 Rezerwa
- 18.30 Program na jutro
- 18.35 Audycja dla wsi
- 19.00 „Treny” — Jana Kochanowskiego (z ilustracją muzyczną) — z Wilna
- 19.40 Audycja konkursowa. Przed mikrofonem wystąpił: Juliusz Kaden — Bandrowski, Kornel Makuszyński, dr Tadeusz Zeleni — Boy
- 20.05 Koncert małej orkiestry Polskiego Radia
- 20.45 Dziennik wieczorny
- 20.55 Pogadanka aktualna
- 21.00 Recital skrzypcowy Eugenii Umilskiej
- 21.30 Recital organowy — z Katowic
- 22.00 Koncert muzyki religijnej w wykonaniu chóru mieszanego im. Stanisława Moniuszki — z Poznania
- 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
- 23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

- 14.00 Muzyka symfoniczna z płyt
- 15.00 Poradnik sportowy lokalny
- 15.05 O wszystkim po troszku
- 15.10 Śpiewa Jerzy Czapliski — płyty
- 15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
- 18.10 Wiadomości sportowe lokalne
- 18.15 Aktualności
- 18.25 „W listopadowy rytm” — poezja — mostki
- 18.55 Odczytanie programu
- 23.00—23.30 Muzyka z płyt

Zimno mu było... Ucieczka z cudzą kurtką

ŁÓDŹ, 2. 11. — Chaskiel Rudnik nie mogąc znaleźć pracy jako fryzjer, zgodził się do Łajba Burskiego, jako robotnik do przewożenia owoców.

Pracował sumiennie kilka dni, t. j. do czasu kiedy zobaczył, że szef jego ma po rządzoną ciepłą kurtkę skórzaną, która mu się od razu wydała cennym nabytkiem. Obliczył, że więcej jest ona warta niżby wyniosły jego kilkutygodniowe zarobki u Burskiego i prędko powziął plan zdobycia jej. Poprosił szefa, aby pożyczyl mu okrycie, bo zimno mu jest w nocy, gdy pilnuje owoców i ten dał mu chętnie kurtkę, nie przypuszczając, że widzi ją po raz o-

statni. Na drugi dzień Chaskiel Rudnik nie stawil się do pracy i wraz z kurtką przepadł.

Pokrzywdzony zameldował w policji (winowajcę znaleziono i postawiono przed Sąd).

Wypierał się gwałtownie winy, twierdząc, że złodziej mu kurtkę z wozu ukradł, ale przewód sądowy winę jego wykazał, wobec czego został skazany na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem na 2 lata, pod warunkiem, że do 15-go listopada zwróci pokrzywdzonemu należność za skradzioną okrycie.

Nakarm głodne dzieci

składając ofiary na Miejski Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży — K. K. O. m. Łódź konto 490.

Bole REUMATYCZNE I ARTRETYCZNE

WAIWIECEJ DOKUZAJA PODCZAS ZIMNA I NIEPOGODY

MAŚC PRZECIWRHEUMATYCZNA OSMOGEN GASECKIEGO

OSMOGEN PRZECIWRHEUMATYCZNY DO KAPIEŁI „OSMOGEN” KOJA TE BOLE.

M. G. LECOMTE. ODWET.

Po skromnym obiedzie przyniesionym przez dozorczyńnię, Leopold Larbet przeszedł do swego gabinetu przepelnionego książkami.

Z zapalem zabrał się do opracowywania notatek gromadzonych podczas trzytygodniowej wycieczki naukowej. Był głównym historykiem i z tym większym odłamem mógł cały czas poświęcać umłowanemu studiom, że majątek osobisty pozwalał mu nie myśleć o zarobkowaniu.

Całe popołudnie przesiedział za biurkiem i dopiero o ósmej zeszedł do pobliskiej restauracji na kolację, po czym zastał nowiś się przez chwilę:

— Czy wracać do roboty? Czy pojednać do Passy?

Uczucie przyjaźni wzięło górę i wsiadł do autobusu.

W pół godziny później pociągnawszy za dzwonek do opuszczonego parterowego domku, usłyszał z drzwi miły głos kobiety:

— Kto dzwoni?

— To ja, Leopold.

— Achi, jakże się cieszę!

Kłucz obrócił się w zamku, i Larbet wszedł do słabo oświetlonego pustego przedpokoju.

Niezbyt już młoda ale ładna jeszcze kobieta, ubrana w płócienny szary fartuch, wyciągnęła do niego rękę.

— Przepraszam, że wytrzymałam pa-

na pod drzwiami — zawołała — lecz, gdy jestem sama, boję się otwierać od razu.

— Bernarda nie ma?

— Nie, zaprosił go pewien mecenas sztuki, który mu pośredniczy w sprzedaży obrazów. Ale niech pan wejdzie.

— Czy nie przeszkadzam?

— Cóż znowu! Dotrzyma mi pan towarzystwa, póki Bernard nie wróci.

Pracownia mieściła się w obszernym ale prawie nieumeblowanym pokoju. Ściany były zawieszane płótnami tego samego oryginalnego, śmiałego pędzla.

— Proszę nie zdejmować patta — rzekła Regina — Niezbyt u nas ciepło, pomimo, iż w piecu napaliliśmy. Mamy tu wilgoc...

Siadła na tapczanie. Gość usadowił się w trzcinowym fotelu. Podsunął jej papierosność.

— Może kieliszek koniaku? — zapytała.

— Nie, dziękuję. No, co u was słychać? Jak zdrowie?

— Moje dobrze, ale z Bernardem jest niieszczęśliwie... Serce mu dokucza... Miewa kłucia, duszności... Niepokoję się zawsze, gdy przyjmie jakieś zaproszenie. Pije wtedy, dużo mówi, a nie powinien się podniecać.

— Czemu mu pani nie towarzyszy? Mogłaby pani dyskretnie mieć z niego oko...

— Tak się już życie ułożyło, że nigdy z nim nie wychodzę. Dawniej nie miałam sukni, a dzisiaj... jestem za stara! Ale nie nudzę się nigdy, zawsze mam coś do roba-

ły: sprzątam, szyję, czytam... Bernard n.e. zniósłby w domu obcej osoby. Potrzebna mu jestem na każdym kroku. Jest, jak dziecko.

Dziecko nieco despotyczne!

— Cóż robić! Taki już jest! Dobrze go poznałam przez dwadzieścia dwa lata naszego pożycia! Ma zbyt wybujałą indywidualność, aby ktoś inny przy nim mógł przejawiać własną wolę.

— Pamiętam. W szkołach już przewodził nam wszystkim. Mam głęboki podziw dla jego talentu i serdeczne przyjacielskie przywiązanie.

— Nieraz złożył pan tego dowody..

— Pani Regina, nie ma o czym mówić. Zresztą, czyniłem to w tej samej mierze dla niego, co i dla pani. Budziła pani zawsze mój zachwył. Patrzyłem ze wzruszeniem na bezgraniczną pani ofiarność. Potrafiła pani się poświęcić bez reszty, i nigdy nie słyszałem słowa skargi!

— Były ciężkie chwile, nie przeczę, ale teraz, gdy należa one już do przeszłości, miło jest wspominać jak za odjęte sobie od ust pieniądze mogłam kupować farby. Dzisiaj obrazy Bernarda zaczynają podnosić się w cenie.

— Nie widać tego po pani. Zawsze w cieniu, zawsze na uboczu... Nie chcę bynajmniej Bernarda krytykować, geniusz ma swoje prawa, pani to aż nadto dobrze zrozumiała...

— Zrozumiałam przede wszystkim, że obowiązkiem moim było dbać o człowieka, którego zaślubiłam. Dało mi to wiele zadowolenia. Dosyć jednak rozmowy na

mój temat, proszę mi powiedzieć teraz coś o sobie. Jak się powiodła wycieczka? Prawdopodobnie interesują mnie żywo. Sądzę, że gdybym otrzymała wykształcenie, byłabym także chętnie poszła drogą naukową.

Rozmowa przeciągnęła się długo. O pomocy dopiero zjawił się Bernard. Policzki mu płonęły, siwe włosy namastroszyły się nad czołem. Był w złym humorze. Przywitał się dość serdecznie z przyjacielem, ale szorstko. Ofuknął żonę, która odmówiła mu koniaku.

— Złapała mnie duszność po drodze, miał kieliszek świetnie by mi zrobił... — nalegał z gniewem.

Regina pozostała głucha i koniaku nie dała.

Leopold wyszedłszy na ulicę, przywołał taksówkę.

— Niezwykła kobieta, — powtarzał — Cienia egoizmu w niej nie ma. Ach, gdyby była wolna, byłaby ideałem towarzyski życia dla człowieka takiego jak ja, na przykład.

Myśl ta po raz pierwszy skryształizowała się u niego. Nigdy dotąd w ogóle nie myślał o małżeństwie, ale z taką osobą jak Regina mógłby się nie obawiać zakłócenia spokoju, którego potrzebował do egzystencji. Utrzymywałaby mu dom w wzorowym ładzie, dbała o jego przyzwyyczajenia, szanowała jego prace.

Ach, gdyby tylko była wolna!

Regina została wolna w miesiąc potem. Gwałtowny atak serca przyprawił Bernarda do śmiertci.

Leopold otoczył wdowę troskliwą opieką, dotrzymywał towarzystwa w bolesnym jej osamotnieniu i służył radą w zalewianiu dość zawziętych finansowych spraw. Zgon malarza sprawił, iż obrazów jego poszukiwano, placąc za nie dość wygórowane ceny. Zona została więc zabezpieczona materialnie.

Gdy skończyła się żałoba, historyk zapytał, czy zgodziłaby się z nim połączyć dożgonnym węzłem. Przyjęła jego oświadczenie z właściwą sobie prostotą. Leopold nie posiadał się z radości.

Pierwszy nam wywołał u niego wkrótce po ślubie zakup mierzliwych nowych sukien i kapeluszy.

Zatrwożył się też poważnie widząc, że Regina znika na całe popołudnia. Wracała obłożona paczkami i paczuszkami i rozpromieniona opowiadała o przyjaciółkach z którymi się stykała w kawiarniach.

— Zajęły się moją edukacją — śmiała się wesoło.

Młodzią z każdym dniem. Pewnego razu, wymalowana jak ściana, uskarżała się rzewnie w czasie obiadu, że trudno jej iść z nauką tańca.

Leopold patrzył w ośłupieniu na głęboko wydekoltowaną, krótką do kolan czerwona suknię.

— Ale, że był to człowiek dobry, rozumiał, ile w tej spóźnie, gorączkowej pogoni za zabawą mieści się lat nudy i bohaterko tłumionych chęci. Westchnął więc tylko raz, drugi i pogodził się z losem.

Ti. Kw.

Nowy ośrodek sportu pływackiego Cuda „Domu Żeglarza”

WSPANIAŁY BASEN Z CIEPLĄ WODĄ MORSKĄ.

Duże zainteresowanie wśród społeczeństwa gdynińskiego wzbudzą roboty budowlane prowadzone na molo reprezentacyjnym. Na molo tym, na którego osi powstanie wielka arteria spacerowa, szerokości 50 mtr. — Aleja Zjednoczenia — znaleźć się mają: Pomnik Zjednoczenia Ziemi Polskich, przystanek żegluga, pawilon turystyczny dla propagandy turystycznej Polski, stacja morska Urzędu Rybackiego z akwariem i muzeum ichtiologicznym, i wreszcie największy z tych budynków „Dom Żeglarza” oraz trzy ośrodki żeglarskie, których zaprojektowanie było tematem architektonicznej części konkursu, rozstrzygniętego w lutym roku bież.

Sprawę budowy „Domu Żeglarza” ujął w swe ręce inż. Kasperczyk, dając jej możliwość realizacji i interesując się każdym najmniejszym szczegółem projektu. Opracowanie projektu powierzono zespołowi zdobywcom pierwszej nagrody konkursowej inż. arch. B. Damięckiemu i T. Sieczkowskiemu. „Dom Żeglarza” służyć ma propagandzie sportu żeglarstwa morską wśród szerokiej publiczności i stanowić ma bazę dla członków yachtklubów, a przy tym będzie ważną inwestycją sportową dla miasta, o dużej sile atrakcyjnej, w postaci wielkiej pływalni krytej z podgrzewaną wodą morską.

W gmachu tym znajdują pomieszczenia Yachtklubu Polski i Oficerski, które posiadać tam będą swoje lokale, szatnie sportowe z natryskami, sale klubowe oraz hangary na jachty i łodzie. Dla szerszej publiczności przewidziano kawiarnię i restaurację, z otwartymi tarasami, skąd będzie można obserwować basen żeglarski i zatokę, teren ewentualnych regat lub wyścigów motorowych oraz codzienne życie ośrodka żeglarskiego, co będzie miało wielkie znaczenie propagandowe dla tego pięknego i ważnego sportu.

Z tą częścią ogólną łączy się położony na 1-y i drugim piętrze budynku hotel,

który w pierwszym rzędzie ma obsłużyć uprawiających sporty żeglarskie. Hotel posiadać będzie 40 pokoi (10 łazienek), 4 apartamenty dwupokojowe i jeden apartament reprezentacyjny. Wszystkie pokoje z widokiem na morze, zwrócone na południe lub na wschód, z szerokimi balkonami i tarasami z wieżyczką obserwacyjną na najwyższej kondygnacji, licznymi pomieszczeniami ogólnymi i służbowymi, posiadać będą również garaże na 6 aut dla przyjezdnych.

Powstanie hotelu o takim zakresie i w tak reprezentacyjnym miejscu wypełni dotkliwą lukę, jaką obecnie stanowi dla miasta i portu brak możliwości przyjęcia i dania kulturalnych warunków hotelowych dla licznych przybyszów zagranicznych, przybywających do Gdyni bądź w celach turystycznych, bądź z oficjalnymi wizytami.

Kryta pływalnia o wymiarach 12x25 m. (6 torów pływackich) z trybunami na 250 osób, pomyślana jest w ten sposób, że jej południowa szklana ściana otwiera się będzie na tarasy, leżące przy samym falochronie zewnętrznym, basenu żeglarskiego. Woda w pływalni będzie morska i ogrzana do temperatury plus 23 st. C. Pozwoli to na korzystanie z kąpeli i treningu pływackiego we wczesnych miesiącach wiosennych oraz w jesieni, gdy temperatura powietrza jest jeszcze dostatecznie wysoka, a temperatura morza odstępca od kąpeli. Wpływa to niezawodnie na przedłużenie sezonu kąpielowego w Gdyni, a przez umożliwienie racjonalnego treningu również w miesiącach zimowych stworzy ośrodek sportu pływackiego dla Gdyni i jej okolic.

Obok „Domu Żeglarza” bliżej końca modynki Wojskowego Ośrodka Szkolnego Jachtu Morskiego, jachtoklubów zrzeszonych przy L. M. i K. oraz ośrodek żeglarski dla młodzieży harcerskiej i szkolnej. Wszystkie te budynki posiadać będą hangary dla zimowania jachtów, a w lecie stano-

wiące sypialnie i sale wykładowe dla kursów żeglarskich. Prace przy budowie „Domu Żeglarza, którego kubatura wynosi około 36.000 m. sześć. rozpoczęto już w ubiegłym tygodniu wbiem żelazobetonowych pali, do głębokości dawnego dnia morską t.j. około 10 m. poniżej poziomu terenu obecnego molo.

Obok „Domu Żeglarza” bliżej końca molo wyrastają już mury parteru stacji morskiej, zaprojektowanej przez inż. arch. Leonarda Tomaszewskiego i J. Zakowskiego, w swym wyglądzie zewnętrznym zharmonizowanej z „Domem Żeglarza”, a dalej już na samym zakończeniu molo, prowadzone są prace przygotowawcze pod budowę pomnika Zjednoczenia Ziemi Polskich, wielkiego granitowego obelisku wysokości ok. 60 m., projektu inż. arch. Wacława Tomaszewskiego. Wszystkie te budowle zharmonizowane ze sobą, oblicowane krajowym piaskowcem i granitem stworzą poważny zespół architektoniczny, który w połączeniu z jedynymi warunkami, które dają bezpośrednią bliskość morza i piękny widok na brzegi zatoki i dalsze lesiste wzgórza, będzie wielką ozdobą Gdyni i przyczyni się niemało do podniesienia jej wyglądu.

„SPORT SZKOLNY”

Tygodnik ilustrowany „Sport szkolny” redagowany dla młodzieży szkolnej szkół średnich jak również wyższych klas szkół powszechnych, przynosi w dorobku swych ośmiu numerów szereg artykułów o treści ideowej, starającej się pogłębić stosunek młodzieży do sportu oraz wykaże jego walory wychowawcze. Godnym podkreślenia jest fakt, że artykuły w przeważającej części pisane są przez młodzież gimnazjalną.

Dział sprawozdawczy przynosi artykuły sprawozdawcze z meczów międzypaństwowych, pisane przez uczniów - fachowców w danej dziedzinie sportu. Należy także wyróżnić sprawozdania z meczów szkolnych, tak ważnych jako pierwsze próby sportowe tej młodzieży, która za lat parę ma reprezentować Polskę i bronić jej barw. Tabele wyników dziesięciu najlepszych uczniów - sportowców w danej dziedzinie, podawane co dwa tygodnie - cieszą się niezwykłą popularnością wśród młodzieży, która stara się porównać swoje skromne wysiłki z wynikami „elity” szkolnej.

Całość sprawia wrażenie b. miłe i trzeba dodać, że pismo jest ozdobione licznymi ilustracjami aktualnymi.

Słowem „Sport Szkolny” — to Vademecum każdego ucznia - sportowca.

PRZYGOTOWANIA DO SEZONU JACHTINGU LODOWEGO, NA ZATOCIE PUCKIEJ.

Sfery sportowe miasta Pucka czynią zabiegi by w okresie zimowym na zatoce Puckiej zapoczątkować jachting lodowy na ślizgowcach, jachtach lodowych, zwanych bojejami oraz propagować lyżwiarstwo z żagle. Zatoką Pucką zamarza zwykle w styczniu i lód przy sprzyjających warunkach trzyma się prawie do pierwszych dni marca każdego roku.

Niemcy nie stanęły jeszcze na pierwszym miejscu pomimo gwałtownego wzrostu motoryzacji

W „Przeglądzie zagranicznego piśmiennictwa kolejowego” (dodatek do czasopisma „Inżynier Kolejowy”) podano następujące szczegóły dotyczące motoryzacji Niemiec;

W ciągu ostatnich czterech lat ilość samochodów wzrosła w Niemczech bardzo znacznie; jednakże pomimo tego gwałtownego wzrostu Niemcy nie stanęły jeszcze na pierwszym miejscu. Autor zadaje pytanie, jaki jest obecny stan motoryzacji Niemiec w porównaniu do innych państw i do jakiego nasilenia motoryzacji muszą Niemcy dojść.

Obecny stan motoryzacji Niemiec charakteryzują trzy tabele cyfrowe. W pierwszej z nich znajdujemy dane, dotyczące ilości wozów z mechanicznym napędem w piętnastu krajach w okresie od 1933 do 1936 roku. Ilość samochodów osobowych wzrosła w ciągu tych 4-let lat w Niemczech z 581 tysięcy do 961 tysięcy, ilość motocykli — z 894 tysięcy do 1184 tysięcy, a ilość samochodów ciężarowych — ze 179 tysięcy do 282 tysięcy. Obecnie pod względem absolutnej ilości samochodów osobowych Niemcy znajdują się na czwartym miejscu, motocykli na pierwszym i samochodów ciężarowych — na szóstym.

Druga tabela zawiera ilość mieszkańców danego kraju przypadającą na 1 wóz.

W dziale samochodów osobowych liczba mieszkańców na 1 wóz zmniejszyła się w okresie sprawozdawczym ze 129 do 70, w dziale motocykli — z 75 do 57, a w dziale samochodów ciężarowych — z 433 do 248. W porównaniu do innych krajów Niemcy są obecnie na 7-y miejscu pod względem jednostkowej ilości samochodów osobowych, na pierwszym miejscu pod względem ilości motocykli i na 10-y pod względem ilości samochodów ciężarowych.

Rozwój motoryzacji Niemiec charakteryzuje jeszcze następujące cyfry. Jeśli ilość wszystkich wozów z mechanicznym napędem przyjął w Niemczech za jednostkę w każdym poszczególnym roku, to odnośne liczby dla Anglii wynoszą: w 1926 roku — 2,5; a w 1936 roku — 1; dla Francji odpowiednio 1,5 i 1,1 dla Ameryki — 36 i 11. Jak widać z powyższych cyfr stosunek ilości wozów i motocykli w Niemczech w porównaniu do innych krajów poprawił się w ciągu okresu sprawozdawczego znacznie na korzyść Niemiec.

Porównując tempo rozwoju i stan motoryzacji Niemiec, Anglii i Francji, autor dochodzi do wniosku, że jako minimalny program na najbliższą przyszłość należy uznać dla Niemiec zwiększenie ilości wozów osobowych i towarowych o 100 proc.

Aktualne zagadnienia ekonomiczne.

Polska YMCA w Łodzi, uznając konieczność spopularyzowania zagadnień ekonomicznych wśród swych uczestników i sympatyków, organizuje pod kierownictwem P. Grzegorza Szamowskiego, magistra nauk ekonomicznych, prof. Państwowego Liceum Handlowego, Cykl prelekcji mający zapoznać słuchaczy z najbardziej aktualnymi zagadnieniami życia gospodarczego.

Prelegenci w barwnych 45 minutowych wykładach, stanowiących każdy z osobna całość, poruszają te wszystkie zagadnienia z dziedziny ekonomii społecznej i politycznej, z którymi ciągle spotykamy się w życiu, a znajomość których jest dzisiaj nieodzowna dla każdego kulturalnego człowieka.

Cykl ten znakomicie nadaje się jako uzupełnienie wykształcenia absolwentów szkół ogólnokształcących, w których tego rodzaju zagadnienia nie były poruszane, a są to sprawy ciekawe, aktualne i odgrywające dziś w życiu państwa i społeczeństwa pierwszorzędą rolę. Stąd poznanie ich może przynieść słuchaczom dużo korzyści.

Proponowany rozkład wykładów: wtorki i czwartki od godz. 19 m. 30 — 21 m. 5.

Oplaty wynoszą: dla członków — zł. 5, — dla gości — zł. 7, Zapisy do dn. 10 listopada 1937 r. przyjm. w sekretariacie Ogniska, Moniuszki 4a, codziennie w godz. od 8 — 22-ej.

Marzenie każdego mężczyzny: **Ogolić się dobrze!**
Marzenie to urzeczywistnia **PIXIN** mydło do golenia

OD 3 ZŁ. 50 GR. trwała ondulacja, grube, naturalne loczki w zakładzie fryzjerskim „Henryk”, Przędzalniana 86.

PRYWATNE KURSY kroju, szycia i robót ręcznych Marii Putowej w Łodzi ul. Piotrkowska 103.

1) kurs kroju krawieckiego i modelowania
2) kurs bielizniarstwa.
3) kurs szycia i robót ręcznych, kompletny rany i wieczorowe. Oplaty niskie. Zapisy codziennie od 1. IX.

WAŻNE DLA PAŃ. Trwała ondulacja w pięknym wykonaniu w salonie fryzjerskim Radwańska 17, tel. 179-68. Ceny przystępne!

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

PALTA WĘZNIANE DAMSKIE MĘSKIE OSTATNIE POIKRCA **MODELE „MANTEAU”** 1937-38 Piotrkowska 61 p. pop. ote.

PRYWATNA PRZYCHODNIA GINEKOLOGICZNA (choroby kobiece i ciąży) ZGIERSKA 24
Dr. Prapori od 10 — 1 **Dr. Feldman** od 3 — 6

Konserwowane piłki tenisowe przyniosły fabrykantowi wielki majątek.

Piłka tenisowa staje się po pewnym czasie niezdatna do użytku wskutek procesu twardnienia gumy co w języku fachowców określa się mianem „starzenia się”.

Pewien fabrykant angielski, który stracił znaczny majątek z powodu właśnie „starzenia się” gumy, postanowił piłki zakonserwować. W tym celu poddał masę, z której wyrabiane są piłki, sterylizacji, a następnie gotowe już piłki „zakonserwował”

w szczelnie zalutowanych blaszankach. W warunkach normalnych piłki, po 2-3 latach, były niezdatne do użytku. Piłki „konserwowane” trzymają się 5 lat i dłużej. Pierwszy transport takich „konserwowanych” piłek otrzymali tenisistów w Afryce Południowej i nadzieję się nie mogli wspaniałej ich elastyczności. Pomysł „konserwowania” piłek przyniósł fabrykantowi krociowe zyski.

Pomniki katastrof samochodowych na szosach.

W sferach automobilowych Warszawy powstał projekt, aby samochodów rozbitych w wypadkach na drodze nie zabierać na szmelc, lecz na wzór zwyczajów przyjętych w Stanach Zjednoczonych — pozostawić w punktach specjalnie niebezpiecznych (przed przejazdami kolejowymi, na niebezpiecznych skrzyżowaniach, przed nie-

bezpiecznymi wirażami i t.p.).

Inicjatywę w tej sprawie powzięła zapewne Towarzystwa Ubezpieczeniowe. Na pierwszy tego rodzaju sygnał ostrzeżenia zostanie zapewne użyty samochód rozbity w wypadku p. Urbana Siemiątkowskiego.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr med. **MICHAŁ MARZYŃSKI** Specjalista chorób nerwowych ZWIRKI 1c. tel. 115-66. przyjmuje od 5-7.

Edward REICHER Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych **powrócił** Leczenie promieniami Roentgena. Fotuńska 28, tel. 201-93. przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-12 w pol.

Dr med. **H. LUBICZ** powrócił Spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych ul. Piłsudskiego 69 tel. 141-32 (róg Narutowicza) przyjmuje od godz. 8-10, 12-2 i 5-8 w. w niedziele i święta od 9 do 12 rano.

Dr med. **M. RUNDZTAJN** powrócił ginekologia i choroby kobiece POMORSKA 7. Tel. 127-84. Przyjmuje od g 8 -10 r. i od 4-8 w.

Poradnia Wenerologiczna Piotrkowska 45, tel. 147-44 Lec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych. kobiety i lekarz czynna od 9 rano do 9 wiecz. **PORADA 3 ZŁ.**

Dr med. **M. GLAZER** Choroby skórne i weneryczne ZACHODNIA 64. Tel 185-49. przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8 1/2 wiecz. w niedziele i święta od 10 — 12 w pol.

Dr med. **H. KLACZKOWA** położnictwo i choroby kobiece Piotrkowska 99, tel. 213-66, przyjm. codz. od 10-12 i od 5-8 po pol.

DR. BRAUN Choroby skórne i weneryczne ul. Cegielniana 4 tel. 100-57 przyjmuje od 8 do 1-ej i 5 — 9 wiecz. Niedz. i święta od 10-1 w pol.

Lecznica „OMEGA” Główna 9, telefon 142-42. przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. gabinet Dentystyczny. analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen. lampa kwarcowa, diatermia i t. d. **PORADA 3 zł.**

Dr med. **TREPMAN** specjalista chorób wenerycznych, skórnych, mocznopciowych. **ZAWADZKA 6,** telefon 234-12. Przyjmuje od 8-11 r. i od 2-4 i od 6-8 w. w niedziele i święta od 8 — 1 w południe.

Dr med. **NIEWIAŃSKI** Spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych **ANDRZEJA 5,** telefon 159-40. przyjmuje od 8-11 rano od 5-9 wiecz. w niedz. i święta od 9-1 p.p.

Dr med. **HELLER** Spec. chorób wenerycznych, mocznopciowych i skórnych. **TRAUGUTTA 8,** Tel. 179-29. przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz. W niedz. i święta 10 — 12 p.p.

Dr med. **PAULINA LEW** powróciła Spec. chorób kobiecych i akuszeria **Sródmiejska 28** tel. 240-1. przyjmuje od 12-2 i od 4-8 wiecz.

MEBLE kompletne i pojedyncze od skromnych do najwykwintniejszych od zł. 600 za kompletne urządzenie pokoju. Wszelka zamiana. Poleca Wytwórnia K. Galara, ul. Piotrkowska 275. tel. 231-80 i 262-05.

NAJSZYBSZE ZWIERZĘ ŚWIATA. Wyścigi leopardów. Drapieżny rywal zwycięskiego charta.

W Anglii duże zainteresowanie wśród sportowców budzą zapowiedziane wyścigi leopardów (lampartów), które odbyć się mają po raz pierwszy.

Znany podróżnik i badacz krajów egzotycznych Gander Dower powziął zamiar przeniesienia na teren Wielkiej Brytanii oryginalnych zawodów, uprawianych na Wschodzie od 3000 lat.

Leopardy są najszybszymi biegaczami spośród wszystkich stworzeń na ziemi. O ile maksymalna szybkość osiągana przez charty, dosięga 38 mil angielskich na godzinę, leopardy bez trudu osiągają 45 mil. Są to urodzeni myśliwi, nie mogący zaprzestać pogoni za czymś, co przed nimi umyka. Instynkt ten sprawia, że wytrwasłe odpowiednio stają się niezrównanymi towarzyszymi na łowach. To też władcy Indyi, Iraku i Egiptu trzymali ich jako zwierzęta.

Do dziś drapieżne te zwierzęta używane bywały do polowania. W autach dowożą je do miejsc, wybrane na łowy. Trzymają je do ostatniej chwili w kapturach na głowie. Raz oswojone puszczają się jak szalone i choćby to było stado chybłych antylop dopędzają je bez trudu.

Zoologowie przypuszczają, że ciekawe to stworzenie, powstało w zamierzonej starożytności drogą skrzyżowania.

Na 800 lat przed Narodzeniem Chrystusa leopardy były w takiej cenie na Wschodzie, że król perski Huszing kazał dla tych swoich myśliwych „o nakrapianej sierści” zbudować specjalny pałac. Kaptury ich i obroże były wysadzane perłami i drogiemi kamieniami.

Znana legenda staroperska także świadczy o tym, że leopardy były w starożytności przedmiotem szczególnej pieczy i zambowania. Oto jej treść: piękna Karmana, faworyta potężnego króla Hluwakstara, zazdrosna o to, że monarcha wszystkie wolne chwile spędzał na łowach i najczulszymi pieszczołami darzy ukochanego leoparda, postanowiła na zwierzęciu wyrzucić zemstę.

Dowiedziawszy się, że król zapowiedział wyścig między swym ulubieńcem, a leopardem pewnego znakomitego wojownika, weszła potajemnie do pałacu leopardów i nakarmiła swego czworonogiego rywala zatrutym mięsem.

Wypuszczony leopard zamiast pomknąć przed siebie powiódł po zebranych zamgłym okiem i pelzając na brzuchu z podwiniętym pod siebie ogonem doczołgał się do siedzącej obok króla Karmany, u niej szukając ratunku. Lizał jej stopy i ręce i błagalnie patrzył w oczy.

Lecz trucizna była tak gwałtowna, że nie tylko on wnet wyprężył się w ostatniej śmiertelnej drgawce, ale i piękna fawory-

ta zatruta jego śliną także runęła martwa do stóp swego władcy.

Inicjator wyścigów leopardzickich w Anglii chwycił je żywcem w dżunglach, tylko bowiem te okazy, które wyrosły dziko na swobodzie przedstawiają dla zawodów pełną wartość. Zwierzęta, zrodzone w niewoli nigdy nie osiągają nieprawdopodobnej szybkości, o którą chodzi.

Po długotrwałej tresurze Gander Dower odbył pierwszą próbę. Uwiązał do auta odartego ze skóry zajaca. Wóz pomknął a za nim wypuszczono leoparda. Pędząc jak wiatr, dogonił samochód w mgnieniu oka i pochwytył przynęty.

Drugim etapem tresury, znacznie trudniejszym, była nauka przysosowania się zwierząt do mechanizmu elektrycznego, uprawiającego w ruch sztucznego zajaca, używanego podczas wyścigów chartów.

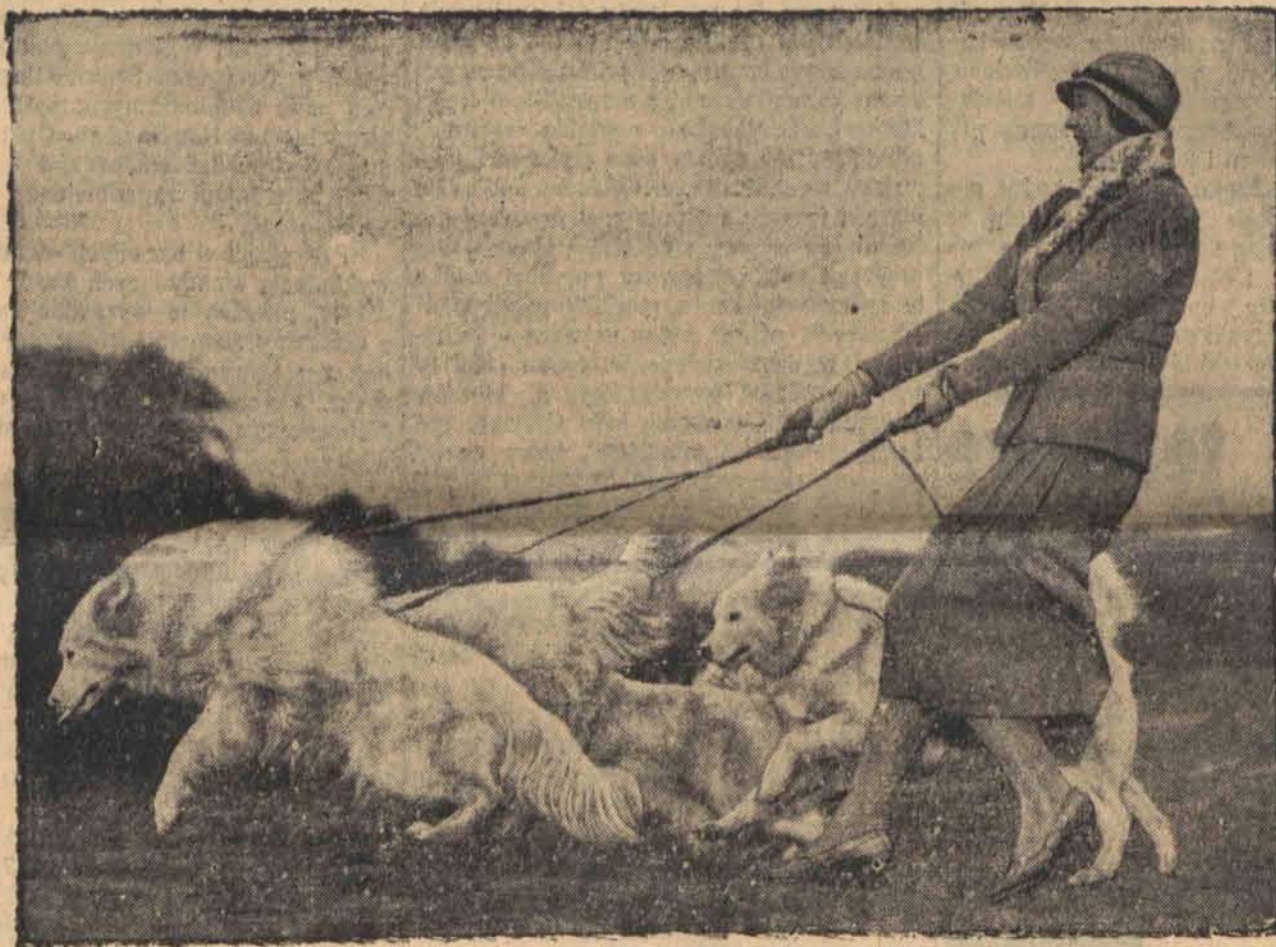
Personel psich wyścigów w Staines z niemałym lękiem przyglądał się wprowadzonej na tor pierwszej partii leopardów. Poskramiacz trzymał je na smyczy. Wkrótce jednak obawy trenerów zamieniły się w podziw dla „zmysłu sportowego” nowych zawodników i niebawomych walorów, które wnet ujawniły.

Spotkanie chartów i leopardów nie przybrało bynajmniej cech dramatycznych. Jako prawdziwe „asy” charty, będące chlubą Europy i leopardy — duma Wschodu z godnością stanęły oko w oko i pierwsza próba odbyła się bez żałostnych incydentów.

Po „finiszu”, gdy przybyły pierwszy leopard rozrywał zajaca, rywale jego wcale nie usiłovali odebrać mu kęsa dla siebie; miało się wrażenie, że rozumiały, iż nagroda przypada zwycięzcy.

Kupiony znaczek F.O.M. tworzy miliony — potrzebne na budowę polskich okrętów wojennych!

Jesienny spacer



ze stórą psów.

Poszczególne ingrediencje pomadki do ust nie noszą wdzięcznych nazw, tym niemniej rola ich jest doniosła, a odpowie dni, harmonijny do siebie stosunek decyduje o dobroci pomadki i o efekcie, jaki wywiera.

Piękna pani nie pomyśli o składzie pomadki do ust, chodzi bowiem o cel praktyczny, a polega on na tym, by pomadka łatwo nakładła się na wargi, nie drażniła naskórka, była przyjemną dla warg oraz odporną na zmiany temperatury (mamy na myśli temperaturę powietrza, a nie temperaturę pocałunków...).

Pomimo wszystko warto jednak zapoznać się ze składnikami pomadki, rozbrzmiewającymi w ciszy na fle dostojnym i kuszącym. Nazywają się tylko nie wybrednie, po prostu: olej parafinowy, parafina, wazelina, cerezyna, wosk pszczelny, olbrót jół z benzoemem, lanolina, masło kakaowe, olej rycynowy, migdały, arachidowy...

Każdy ze składników pomadki posiada swoje przeznaczenie. Tak więc wosk, podobnie jak i olej rycynowy, doskonale utrwala barwniki pomadki, Lanolina czyni pomadkę jednolitą i gładką, parafina ułatwia swobodne przesuwanie pomadki po wardze itd. Odporność na wysoką temperaturę (w krajach gorących...) zawdzięcza pomadka obecności cerezyny.

Czerwony kolor nadaje pomadkom

eożyna. Poza tym jako barwniki wchodzą w grę karmin oraz biel cynkowa.

Poza barwą pomadka powinna zawierać odpowiedni miły zapach oraz smak. Kombinacje są tu dowolne, wedle upodobania. Popularne na ogół są połączenia zapachu róży ze smakiem poziomek, waniliny z kumaryną. Lansowane są poza tym rodnol, geraniol, ester etylowy waniliny itd.

Dobroć pomadki zależy przede wszystkim od odpowiedniego stosunku poszczególnych jej składników, harmonii duszczów, olejków, barwników, substancji smakowych... Surowce powinny być w odpowiednim, dobrym stanie, barwniki zaś przed użyciem starannie przesiane. Jako na rzędzia produkcji w użyciu są moździerz oraz kociołek, który wszystko stapia w jedną masę, tak bardzo pożądaną przez świat kobiety.

Pomadki mogą być albo matowe, albo błyszczące. To zależy od mody, która jest inna w Nowym Świecie, a inna — w Starym. Tak więc Ameryka przekłada pomadki błyszczące, Europa zaś łącznie z Anglią — woła pomadki matowe. Techniczne rozwiązanie zagadnienia sprowadza się do wartości wosku: w błyszczących pomadkach jest mniej wosku (8—10 proc.), w matowych — więcej.

Gdy mowa o moście nadmienić jeszcze warto, że nadal obowiązuje klasyczny kształt warg. Wargi o zarysach serca względnie czworoboków przestały być aktualne...

PODSŁUCHANE SZKOCKI POMYSŁ.

Pani Genowefa wsiada do tramwaju, trzymając w ręku sporą paczkę.
Po chwili podchodzi konduktor:
— Proszę za bilet!
A widząc paczkę, dodaje:
— Za bagaż pani zapłaci podwójny bilet!
Wówczas pani Genowefa rozpakowuje paczkę i mówi:
— Usiądź syneczku! To kosztuje taniej!

MIŁOŚĆ OGŁUPIA.
— Posiadam pewność, że teraz odmie kocha.
— Po czym poznasz?
— Dawniej był bardzo inteligentny, a obecnie zupełnie zidiotcał.

PO ZNAJOMOŚCI.
— Panie sprzedawco, ile kosztuje tego materiału?
— No, dla pana po starej przyjaźni niech będzie 10 złotych.
Kupujący (do siebie): — Jak on mówi dziesięć złotych, to myśli tylko dziewięć złotych, a spuści na siedem, ja mu mogę dać sześć złotych, więc powiem mu od razu cztery.

Lewis Allen BROWNE

ZEMSTA MILIONERKI

Przekład autoryzowany.



POWIEŚĆ

16

Wydawca Jan Stypulkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

— Musiałam, kazał wszystko mówić.
Enid zlekła się, że pani Smytheson będzie się o to gniewała, nie podejrzewając, że dama wiaśnie była ogromnie rada. Cieszyła się, że nazwisko jej dostanie się do prasy ze wzmianką o kosztownej sukni od „Jolie”.

— Musiałas powiedzieć oczywiście. Doskonale. Jesteś dzielna dziewczyna, moja mała! Powiem pani Bristow, że mi zaimponowałaś. Nie wiem, co by było, gdyby moja toaleta ucierpiała w tej awanturze. Coś okropnego! Mam ją dziś mieć na przyjęciu w ambasadzie. Szkoda, żeś o tym nie wiedziała i nie powiedziała policjantom!

Pani Smytheson dała Enid dziesięć dolarów.
— Nie mam prawa przyjmować od pani tak...
— Daj pokój, dziecko. Naraziłaś się na wielkie niebezpieczeństwo, ratując moją suknię.
Pani Smytheson podpisała pokwitowanie i na odwrocie napisała:

„Kochana Floro! Nie masz pojęcia, co to za dzielne stworzenie ta twoja rozwozicielka. Z okropnej walki moja toaleta wyszła bez szwanku. E. S.”

Hanson czekał na Enid w przedsiönku. Dotąd nie powiedział słowa. Dopiero gdy znaleźli się w aucie, rzekł:
— Dziwię się, że ten drab nie gruchnął tobą o ziemię, Enid!

— Nie mógł. Czepiałam go się jak kot. Nie mógł uderzyć. Byłam w trwodze, żeby nie porwał sukni. Taka droga suknia — tysiąc dwieście dolarów! Pani Bristow z pewnością by mnie wycałowała, gdyby poniosła przeze mnie taką stratę.

— Gdzież tam. Na drugi raz nie ryzykuj. To wszystko jedno. Ona ubezpiecza wszystkie przesyłki.
„Ona” oznaczała panią Bistow. Hanson zawsze wyrażał się w ten sposób o swojej pani.

Tymczasem Vinton Mallard i Grant Lawrence ugasiwszy pragnienie, postanowili wstąpić do magazynu miod „Jolie” i opowiedzieć o wszystkim Florze.

Prawdę mówiąc, nie zależało im na tym, czy Flora dowie się o zajściu tego samego dnia, czy w tydzień później. Rzeczywistym celem ich wizyty było zaznajomienie się ze śliczną Enid, jakkolwiek żaden się do tego nie przyznał.

Gdy znaleźli się na miejscu, Lawrence zawołał:
— Ach, pani Floro, awantura, jakich mało! Krew się leje z powodu toalet z pani magazynu. Dobrze, co, ha, ha, ha!

Trochę wystraszona pani Flora zaprowadziła młodzieńców do swego „prywatnego gabinetu”.

— Teraz pan opowiadaj, ale do rzeczy!
Opowiedzieli na wyścigi. Pani Bristow była zachwycona.

— Co za reklama dla mojego magazynu! — zawołała. — Będą musieli napisać, że bezcenne toalety od „Jolie” zlodziejnie kradną nawet w biały dzień!
— Ale niech pani pomyśli, jak dzielnie spisała się pani pracownica — przypomniał Grant.

— Zaraz, zaraz — która to? A, Enid! Broniła się nożyczkami? Świetnie! Co za rozgłos dla mojego magazynu! Zaczekajcie chwilę chłopcy! Zobaczą, czy już wróciła.

Enid właśnie wróciła. Pani Bristow kazała ją wezwać do swego prywatnego gabinetu. Naturalnie nie uważała za stosowne przedstawić jej pracownicy takich arystokratów jak Vinton Mallard i Grant Lawrence. Po prostu poprosiła ją, żeby opowiedziała, jak było.

Enid wykonała polecenie. Tymczasem zdążyła się już uspokoić i opowiadała bez przejęcia.

— Byłam tak podniecona, że nie spostrzegłam, co się dzieje i fotograf zajął mnie z nożyczkami podniesionymi do góry. Chyba pani szefowa nie będzie się na mnie gniewać — dokończyła.

— Ja miałabym się gniewać! Jestem z siebie dumna, moja droga. Wykazałaś nadzwyczajną odwagę.

— Nie mogłam dać sobie wyrwać sukni wartości tysiąca dwustu dolarów — tłumaczyła Enid. — Byłam tak przerażona, że byłabym się rzuciła na całą bandę. — Spojrzała na młodzieńców i dodała: — Ci panowie złapali złodzieja.

Pani Bristow pominęła tę uwagę milczeniem.
— Zaszłyś sobie na nagrodę, Enid — rzekła. — Możesz sobie wybrać w sklepie jedną suknię — jaką zechcesz.

— Suknię — naprawdę, proszę pani? Co za niespodzianka! Jaka pani dobra! Jaka dobra!
— No, moja droga, biegnij i wybieraj. Ja tam później przyjdę.

Enid wybiegła, nieprzytomna z uciechy.
— Pani Floro, jak pani mogła nie przedstawić nas tej pani? — rzekł z wyrzutem Lawrence, biorąc szklaneczkę z wodą sodową i whisky.

Odbito w drukarni Jana Stypulkowskiego.
w Łodzi, Zwirki &

Za redakcją odpowiada Roman Furmański